

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, piątek, 28 grudnia 1945 r.

Nr 301

Mieczysław Włoneczek

Listy norymberskie

Teka z napisem „Polska”

Nad Czechosłowacją siedział Trybunał Międzynarodowy trzy i pół dnia, mimo, że właściwie nikt niczego nowego o wypadkach towarzyszących obu rozbiorom czeskiej republiki nie dowiedział się. Pod stosami dokumentów wydobytych z archiwum generalnego sztabu niemieckiego i z Wilhelmstrasse zapadła się gdzieś prawda o Monachium i o pilatowych gestach Daladiera i Chamberlaina. Ale mimo braku sensacji politycznych i dziennikarskich, Czesi mieli kilka ciężkich dni i co rana obwódki ich oczu były bardziej czerwone od wielogodzinnych studiów nad dokumentami. Współczuliśmy im szczerze i oczekiwaliśmy naszej kolei.

Przyszła nagle w połowie którejś popołudniowej sesji podczas przyjemnych pogawędek z kolegami, którzy bądź jak spece od gospodarki wojennej mieli swoje partie procesu za sobą, bądź jak Norwedzy, Duńczycy czy Francuzi dostali od historii następne miejsca w kolei wydarzeń, a więc i w przewodzie sądowym dochodzili do głosu dopiero po nas. Dość, że trzeba było przerwać w połowie słowa i popędzić niekończącymi się korytarzami ku sali sądowej, gdzie rozpoczęło właśnie rozprawiać o Polsce, a właściwie — o ostatniej fazie przygotowań niemieckich na Polskę.

Grün — Rot

Trudno byłoby ustalić, kiedy rozpoczęła się pierwsza faza tych przygotowań, albowiem teka z napisem „Polska” znajdowała się w archiwach sztabu generalnego Niemiec jeszcze w czasach, kiedy Adolf Hitler zaczynał swą karierę polityczną. Ale realności zaczęła nabierać wiosną 1937 roku, kiedy to w podstawowych dyrektywach sztabowych, podpisanych przez Blomberga, pojawiła się dyrektywa strategiczna określona nazwą: „Powikłanie przypadku Grün-Rot”.

W przekładzie na język zrozumiały dla każdego znaczyło to tyle — w momencie agresji Niemiec na Czechosłowację (Fall Grün), zdecydowane już wówczas przez Hitlera i przygotowanej całkowicie przez sztab, może wydarzyć się, że nie tylko Francja (Fall Rot), ale i Polska będzie interweniować zbrojnie w ramach istniejących sojuszków. Istnieją podstawy do tego, aby brać taki rozwój wypadków pod uwagę i należy tedy przygotować plany strategiczne do wojny z Polską.

Ponieważ w ówczesnym kalendarzyku polityczno-wojskowym Trzeciej Rzeszy dopiero trzecie po Austrii i Czechosłowacji zajmuje Polska miejsce, nie dziwne, że traktuje się wojnę z Polską peryferycznie, zwłaszcza, że wobec dążenia do izolacji politycznej kolejnych przeciwników, uczyni niemiecka dyplomacja wszystko, aby taka zbieżność nie nastąpiła. Między momentem ukończenia przygotowań jakiegokolwiek planu strategicznego i jego realizacją przez kierownictwo polityczne i wojskowe Trzeciej Rzeszy, istnieje przerwa mniej więcej jednoročná. Tak np. plany strategiczne zajęcia Austrii gotowe były wiosną, Czechosłowacji — jesienią 1937 roku. Pozostały czas poświęcano dojrzewaniu politycznemu problemu, to jest wywołaniu atmosfery, gwarantującej powodzenie imprezy. Identyfikacja wyglądała sprawa agresji na Polskę i o tej właśnie grze politycznej Niemiec mówi prokurator brytyjski, kiedy pojawia się na sali. Dokumentów ogłoszonych przy tej okazji nie jest wiele, a w każdym razie jest ich mniej, niż można by się spodziewać i mniej niż ogłoszono ich w związku z Czechosłowacją. Ich znakomita część to fragmenty znanych traktatów i umów międzynarodowych oraz wyciągi z ogłoszonej w czasie wojny w Anglii „Białej Księgi”. Materiał to więc dla historyka już, a nie dla dziennikarza czy publicysty. Ale te właśnie dokumenty nabierają rumieńców życia, kiedy zestawia się z nimi na sali rozpraw nieliczne inne dokumenty, pochodzące nie z Warszawy, Paryża czy Londynu, ale z Wilhelm- i Benderstrasse (siedziby sztabu generalnego) w Berlinie. Tutaj właśnie w momencie, kiedy leżą obok siebie, trudno oprzeć się przekonaniu, jak wielkie postępy osiągnęła Trzecia Rzesza w „doskonaleniu gry polityczno-wojskowej” w porównaniu z metodami stosowanymi przez polityków i sztabowców Wilhelma II. Kiedy w czasach powstania Reichu ujawniano dokumenty z archiwów berlińskich, wiedeńskich i petersburskich, różni moralisci używali sobie na zdetrzonizowanych wielkościach, znęcając się bezustannie nad cieniami Machiawelliego. Cóż za niedźmińskie partaczami i cieniami słynnego Florentczyka byli ówczesni politycy i sztabowcy w porównaniu ze sztukmistrzami norymberskimi.

Fall Weiss

Wieczorem po pierwszej poświęconej agresji na Polskę sesji układam dokumenty, ogłoszone dzisiaj przez prokuratora. Niesposób zaniedbać tego, jako że jest tego około dwustu stron dziennie. Mniej wytrwali i niecierpliwi są już na krawędzi rozpacz. Jak sobie dać radę z tymi stosami papieru?

Wszystko wszędzie zaczyna się ab ovo — od dnia 28 czerwca 1919 roku, od setnego artykułu

traktatu wersalskiego, mówiącego o utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska, poczem przez kartki papieru, zawierające pakt lokarnieński, Kelloga i Brianda i pakt nieagresji z roku 1934, przeskakujemy szybko do historii najnowszej.

Ułożone chronologicznie dokumenty berlińskiej proveniencji w dwu różnych pisane są stylach i językach, zależnie czy powstały na Wilhelmstrasse na użytek powszechny, czy na Benderstrasse — na użytek tajemny. Oto zaraz obok odbitek listów, wymienianych przez Eksceleńce — ministrów i ambasadorów — leży raport tajny z Londynu z datą 2 stycznia 1938 roku. Powstał

w chwili, kiedy choć dyplomacja ma jeszcze miód na ustach, strategiczne plany podboju Austrii (Fall Otto) i Czechosłowacji (Fall Grün) gotowe są w najdrobniejszych szczegółach. A plany podboju Polski (Fall Weiss) właśnie poszły na warsztat. Raport zaczyna się od zdania: Zakładając, że Niemcy nie zachowają na dalszą metę status quo w środkowej Europie i że konflikt zbrojny jest bliski... Następujące dalekie rozważania nad rozbiorem możliwych koalicji obronnych antyniemieckich specjalny mają smak w zestawieniu z leżącą obok nich i pochodzącą z tych samych dni korespondencją dyplomatyczną pana Ribbena-

trapa, pełną optymizmu i dobrej woli wobec Polski.

Perfidia polityki niemieckiej

Tak już będzie do końca i nic w tym dziwnego, że „wzruszająca” mowa Hitlera o stosunkach niemiecko-polskich z 20 lutego 1938 roku zbiega się z czasem powstania dwóch sztabowych dokumentów, z których pierwszy mówi o zadaniach armii lądowej, lotnictwa i marynarki w związku z „ostateczną decyzją Fuehrera uczynienia z Rzeszy mocarstwa światowego”, a drugi przewiduje, że siedziabami siedmiu armii lotniczych w roku 1950 będą: Berlin, Brunświk, Monachium, Wiedeń, Budapeszt, Warszawa, i Królewiec. Oczywiście mowa tu o armiach lotniczych niemieckich.

Sprawa polska, trzeci ze stopni na drodze do władztwa nad światem dojrzewa w kancelarii Rzeszy niesłychanie szybko i poświęca się jej coraz więcej czasu i miejsca. Tajne instrukcje z sierpnia 1938 roku polecają w związku z zbliżającą się likwidacją „kwestii czeskiej” robenie wszystkiego, aby Polska jak najpóźniej uświadomiła sobie, że jest na następnym miejscu na liście zamierzeń Trzeciej Rzeszy. W związku z tym ważne jest — podkreśla się — abyśmy nie wychodzili w naszej propagandzie poza znane powszechnie slogany „prawo do autonomii” i „jedności rasowej”. W innym wypadku moglibyśmy spowodować powstanie oporu u sąsiadów wcześniej, niż będziemy dość silni do rozprawy.

Oficjalne oświadczenie rządu Rzeszy w miesiąc później mówi: „Pakt polsko-niemiecki jest potężnym przyczynkiem do budowy trwałego pokoju i wart jest więcej od całej Ligi Narodów”. Wolno jest domyślać się, że wart jest więcej tylko dla Trzeciej Rzeszy. Równolegle na Benderstrasse instrukcja sztabowa zajmuje się szczegółami obsadzenia zbrojnego Gdańska, a ostateczne plany dostarczyć mają naczelne dowództwo armii lądowej, marynarki i lotnictwa do dnia 10 stycznia 1939 roku.

Osiem miesięcy roku, w którym wybuchł wreszcie konflikt to sieć korespondencji dyplomatycznej wszystkich możliwych meżów stanu zachodniej, którzy — czego dzisiaj pojąć nie sposób — nie mogli wiać uchwycić linii politycznej Hitlera, której nie było w stanie zmienić. Bo przecież wczesna wiosna wszystko, nawet termin inwazji na Polskę ustaliła. Trzeciego kwietnia Keitel wyzywa sztaby poszczególnych rodzajów broni, aby przygotować „Fall Weiss” tak, aby można było rozpocząć operację w dniu 1 września. Wszystko, co dzień będzie między tymi dwiema datami — 3. 4. i 1. 9. 1939 roku to „polityczne dojrzewanie problemu”, ułtwione dwoma udanymi oświadczeniami. Wśród dokumentów, które leżą przede mną, a z których żaden nie może zamazać jednoznaczności obrazu ostatnich miesięcy przedwojennych, znajduje się jeden, młodszy od pozostałych o lat sześć — o całą długość wojny. Jest to zeznanie oskarżonego Hermana Goeringa, złożone przed sądem amerykańskim 29 sierpnia tego roku. Oskarżony Goering oświadcza, że na wiadomość o udzieleniu gwarancji Polsce przez Anglię, wstrzyma on na przeciąg kilku dni rozkaz rozpoczęcia działań wojennych. Przyczyna przesunięcia terminu o sześć dni była ostatnią próbą wymanewrowania państw zachodnich z konfliktu; tym nie mniej nie było tu do uratowania — dodaje oskarżony Goering.

A potem już była wojna. Dokumenty, ogłoszone o agresji niemieckiej na Polskę, nie wnoszą zasadniczo nic nowego do naszej wiedzy o kulisach drugiej wojny światowej. Ujawniają tylko techniczne szczegóły spisku przeciw pokojowi i ludzkości, z którego istnienia ludzie patrzący na międzywojenne faszyzmy zdawali sobie sprawę co najmniej od wybuchu wojny w Abisynii i od hiszpańskiego prologu. Jeśli tedy powracamy do tych norymberskich rewelacji, nie będących żadnymi rewelacjami, to tylko dlatego, aby raz jeszcze uświadomić sobie i światu doskonałą perfidię taktyki hitlerowskich Niemiec wobec świata aktualnych i potencjalnych wrogów. Taktyka ta przebiegała wszystko co wymyślił najbardziej realni i cyniczni teoretycy i praktycy tej sfery działalności ludzkiej, która nosi nazwę polityki.

Proces norymberski nie jest seminarium najnowszej historii Europy dla kilkuset kandydatów do stopni doktorskich z tej galezi wiedzy. Jest wydarzeniem z pogranicza historii, prawa i moralności współczesnego świata i wnieść musi coś nowego do metod współpracy międzynarodowego, bo wiem takich jakich dowodem są chociażby omawiane powyżej, a nas dotyczące dokumenty, po raz następny świat nie przeżyje. A ponieważ nie jesteśmy katastrofistami, wierzymy w koniec metod, uprawianych przez międzywojenny faşizm i w to, że proces norymberski jest pierwszym i ostatnim wydarzeniem tego typu i tych rozmiarów. I że w żadnych tajnych gabinetach świata nie powstają dokumenty, podobne tym, jakie ujawnia się codziennie w norymberskim pałacu sprawiedliwości.

Marszałek Żymierski wśród żołnierzy I. Dywizji

Warszawa (PAP). — Dnia 24 bm. w świetlicy koszarowej I-szej warszawskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki, odbyła się uroczysta wigilia, na którą przybył Naczelny Dowódca W. P. marszałek Żymierski, gen. Spychalski, dowódca gen. Olbrych oraz prezydent Tołwiński. Przybył Marszałek i dostojnych gości powitał dowódca dywizji płk. Sielecki. W świetlicy wygłosili przemówienia powitalne najstarszy weteran dywizji, uczestnik wszystkich walk na szlaku od Lenino do Berlina oraz najmłodszy poborowy.

W odpowiedzi zabrał głos marsz. Żymierski, który w dłuższym przemówieniu z obrazował historię najbardziej chlubnych walk dywizji na

szlaku bojowym od Lenino poprzez Bug, Warszawę, Pomorze, Odrę, do Berlina.

Po dalszych przemówieniach nastąpił wzruszający moment dzielenia się opłatkiem. Marszałek Żymierski, gen. Spychalski i gen. Olbrych obchodzili stół, dzieląc się opłatkiem z żołnierzami. Na zakończenie części oficjalnej gen. Olbrych udekorował kilkudziesięciu najbardziej zasłużonych kościuszkowców odznaczeniami wojskowymi, poczem dziekan Wojska Polskiego wygłosił kazanie świąteczne. Z kolei nastąpiła część artystyczna, w czasie której zebrani żołnierze śpiewali koledy oraz tradycyjne piosenki żołnierskie.

Konferencja w Moskwie zakończona

Moskwa (PAP). Sprawozdawca Reutera donosi z Moskwy, że ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw i ich doradcy zakończyli pierwsze od 6-ciu lat pokojowe Święta Bożego Narodzenia, przy pracy nad osiągnięciem porozumienia w sprawach gospodarczych, politycznych oraz w sprawie kontroli nad energią atomową. Obrady toczyły się w przyjaznym nastroju.

Sekretarz stanu Byrnes i ambasador Harriman wyrazili swoje zadowolenie z przebiegu prac konferencji i rozmów swoich z Generalissimem Stalinem. Minister Byrnes jest przebiegły i nie był obecny na przyjęciu wigilijnym w ambasadzie francuskiej w Moskwie.

Pezytywny wynik konferencji

Londyn (BBC). Końcowe posiedzenie ministrów spraw zagranicznych 3 mocarstw zakończyło się wczoraj o godzinie 3.30 nad ranem. To ostatnie spotkanie trwało ponad 12 godzin i poświęcone było opracowaniu komunikatu z wyników konferencji.

Komunikat ten jest obecnie tłumaczony i będzie ogłoszony wkrótce.

Minister Byrnes przygotował się do opuszczenia Moskwy już wczoraj rano.

Po śniadaniu minister Byrnes oświadczył korespondentom, że konferencja ta miała charakter twórczy nie tylko z tego powodu, że rozwiązano na niej wiele ważnych problemów, ale również zawiązała więzy serdeczności.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin powróci do Londynu prawdopodobnie przy końcu tygodnia.

Korespondent dyplomatyczny londyńskiego „Times” pisze: 10 dni rozmów zbliżyło sojuszników jeszcze bardziej w planach na przyszłość i wzajemnym zrozumieniu, co do zagadnień bieżących.

Omówiono szereg zagadnień a między innymi sprawę kontroli energii atomowej, ruchu autonomicznego w Azerbejdżanie, utrwaleniu pokoju w Europie oraz ustalono zasady przy zarządzie Japonią.

Szczegóły opracowania warunków pokojowych

Moskwa (PAP). Agencja Reutera donosi, że w dniu 24 grudnia br. rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR podały do wiadomości ich uzgodniony sposób opracowania warunków pokojowych i wezwały rządy Francji i Chin do wyrażenia swej zgody w tej sprawie. Po zakończeniu prac przygotowawczych odbędzie się konferencja celem przedyskutowania ostatecznych warunków pokojowych dla Włoch, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Finlandii. Udział w konferencji wezmą 5 członków Stałej Rady Ministrów Spraw Zagranicznych oraz przedstawiciele wszystkich państw należących do organizacji Narodów Zjednoczonych, których siły zbrojne brały czynny udział w walkach przeciwko wspólnym wrogom, wrogom w Europie, a więc Stany Zjednoczone, ZSRR, Wielka Brytania, Chiny, Francja, Abisynia, Australia, Belgia, Białoruś, Brazylia, Czechosłowacja, Grecja, Holandia, Jugosławia, Kanada, Norwegia, Nowa Zelandia,

Konferencja w Moskwie podstawą pracy ONZ

Londyn (PAP). Opinia publiczna całego świata żyje pod wrażeniem zapowiedzianego komunikatu z przebiegu konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie.

Zakończenie konferencji 3 ministrów jest tematem prasy brytyjskiej. Opinia angielska jest przekonana, że konferencja w Moskwie jest podstawą do przyszłych prac Organizacji Narodów Zjednoczonych, które nie mogłyby się rozpocząć, gdyby 3 mocarstwa nie osiągnęły między sobą porozumienia.

Pierwsze walne zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, które się rozpocznie po Nowym Roku — uzyskało w ten sposób podstawy do obrad.

Wywiad Byrnasa i Bevina

Warszawa (PAP). Ostatnie wiadomości donoszą, że ministrowie spraw zagr. Byrnes i Bevin opuścili wczoraj Moskwę. Konferencja została zakończona.

Zapytany przez dziennikarza minister Byrnes oświadczył, że jest bardzo zadowolony z osiągniętych wyników i podkreślił, że mocarstwa uzyskały całkowite porozumienie. Jeden z korespondentów zagranicznych z Moskwy przypomniał wiadomość o przygotowywaniu się komunikacie oficjalnym, który ogłoszony będzie nie wcześniej, jak po upływie 24 godzin (tzn. późno w nocy w czwartek). Na marginesie komunikatu trzech ministrów spraw zagranicznych w sprawie przygotowania traktatów pokojowych, prasa paryska snuje następujące komentarze: Francja czuje się niezadowolona z powodu odwołania się od traktatów pokojowych z Finlandią i państwami bałkańskimi. Prasa twierdzi, iż aczkolwiek Francja wojny z tymi państwami nie prowadziła, jednak jest zainteresowana ich losem. Na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów, minister spraw zagr. Bidault wygłosi ekspozycję na temat traktatów pokojowych, poczem zostanie ostatecznie wykończona odpowiedź rządu francuskiego na notę trzech ministrów spraw zagranicznych.

Byrnes odleciał do Waszyngtonu

Moskwa (obsł. wł.). Po krótkiej konferencji z komisarzem Molotowem sekretarz stanu Byrnes odleciał wczoraj rano do Waszyngtonu.

Byrnes o pracach trzech ministrów

London (obsł. wł.). W piątek o godz. 6-tej rano będzie ogłoszony ostateczny komunikat o wynikach konferencji w Moskwie. Wiadomość tą podał sekretarz stanu Byrnes, który udzielił wczoraj wywiadu korespondentom zagranicznym. Komunikat ten będzie najdłuższym ze wszystkich wydanych dotychczas i będzie obejmował bardzo szeroki zakres zagadnień. Nie będzie żadnej umowy na żaden temat, która by nie była poruszona w komunikacie — mówił Byrnes. Mówię to dlatego, że niektórzy ludzie odczuwają pewien niepokój, gdy chodzi o tajne umowy. Nie nastanie nigdy taki czas — mówił Byrnes — który by spowodował zawieszenie jakichś zagadnień między trzema mocarstwami, gdyż z każdym dniem powstają nowe zagadnienia. Najważniejszą rzeczą jest to, że porozumienie zostało osiągnięte i że nie ma już żadnych obaw co do przyszłego spotkania, które odbędzie się prawdopodobnie w Waszyngtonie. Odpowiadając na pytania dziennikarza francuskiego — Byrnes oświadczył, że Francja nie odpowiedziała jeszcze na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji pokojowej oraz podkreślił, że na konferencji moskiewskiej nie poruszano żadnych innych spraw bezpośrednio dotyczących Francji. Byrnes dodał, że Francja była stale szczegółowo informowana o przebiegu konferencji.

Komunikat w sprawie konferencji moskiewskiej

London (obsł. wł.). Komunikat w sprawie rozmów moskiewskich stwierdza, że zgodnie z porozumieniem osiągniętym podczas konferencji Zgromadzenie ogólne Narodów Zjednoczonych będzie powołane do wyłonienia komisji mającej na celu opracowanie zagadnień energii atomowej. Komisja zaproponuje wyeliminowanie z arsenałów państwowych broni atomowej oraz wszelkiego innego rodzaju broni przeznaczonej do masowego niszczenia.

Ministrowie trzech mocarstw na premierze baletu rosyjskiego

Moskwa (PAP). Agencja Reutersa podaje, że po 2 godzinnym zebraniu informacyjnym w biurze Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych ZSRR Molotowa ministrowie spraw zagranicznych 3-ich mocarstw udali się do Teatru Wielkiego na premierę nowego baletu „Kopciuszek”. Obecna w operze publiczność zgromadziła ministrom gorące owacje.

Debaty nad notą francuską w sprawie gen. Franco

Paryż (obsł. wł.). Francuska komisja dla spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego wydała oświadczenie na temat noty francuskiej, która została wysłana do rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych a dotyczyła rządów gen. Franco w Hiszpanii. Komisja postanowiła domagać się przeprowadzenia na powyższy temat debaty na początku stycznia w francuskim Zgromadzeniu Narodowym. W związku z tym amerykański sekretarz stanu oświadczył, że Stany Zjednoczone są gotowe do przedyskutowania tych problemów gdziekolwiek i kiedykolwiek. Nie jest wykluczonym, że dyskusja przedstawicieli 3 mocarstw odbędzie się na początku stycznia.

Francuska delegacja Zw. Zawodowych w Moskwie

Moskwa (PAP). W Moskwie przebywa francuska delegacja Związków Zawodowych. Delegaci ci zwiedzili szereg fabryk, biorą również udział w przedstawieniach teatralnych, interesują się wszelkimi przejawami politycznego i kulturalnego życia w ZSRR. W środę delegaci wyjechali do Leningradu. Delegaci francuscy pozostaną w Związku Radzieckim przez 3 tygodnie.

Wyrok w procesie kolaborantów w Lublinie

Belgrad (obsł. wł.). Na procesie kolaborantów w Lublinie, skazanych zostało na śmierć 19 osób, w tym dwóch księży katolickich. 16-tu dalszych oskarżonych skazano na przymusowe roboty od 8—20 lat, a jednego uniewinniono. Jeden z księży, Petar Krishai był kapłanem grupy współpracującej z Niemcami. Brał on osobiste udział w męczarniach i torturowaniu patriotów jugosłowiańskich. Drugi ksiądz Franz Cerkownik był oskarżony o wydawanie w ręce Gestapo członków ruchu oporu.

Jan Pelargon

Lot z Anglii do Polski

Fragment wspomnień polskiego skoczka-chłyzanta

— I co się z nim stało? — zapytał Heniek.
— Nie wiemy, gdzie zginął.
— A może nas odszukać? — pytał w dalszym ciągu Heniek.
„Wykidajło” kiwnął poważnie głową:
— Może. Uciekamy przed nim. Zmieniliśmy kurs.
Piętnaście minut przesiadaliśmy, wyciekając nowego ataku. Spotkanie nocnego myśliwca na tak niskiej wysokości, na jakiej lecieliśmy, oznaczało niechybną zagładę. O ratowaniu się na spadochronach nie mogło być nawet mowy, zresztą gdzie skakać, do morza?
Po piętnastu minutach „wykidajło” skinął na mnie i podał mi słuchawkę.
— Halo, pasażerzy! Jak się czujecie? — posłałem spokojny głos komendanta w samolocie.
— Dziękuję, dobrze — odparłem niezbyt pewnym głosem.
— No, mieliśmy szczęście. Wykiwaliśmy go — mówił komendant — ale było źle. Na tej wysokości myśliwiec... No, jeśli takie szczęście będziecie mieli dalej, to się o was nie boję. Spijcie spokojnie. Dobranoc. Przepraszam, że przeszkodziłem. Przepraszam za siebie i za szkopa.

Głos Polski zdecydował o siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych

(Wywiad z min. Zygmuntem Modzelewskim)

Warszawa (PAP). — Wiceminister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski niezależnie od rozmów, które przeprowadził ostatnio z Bevinem, o czym doniosła prasa światowa, odbył również szereg posiedzeń z jego zastępcami w Foreign Office.

Bezpośrednio po powrocie do Warszawy Minister Zygmunt Modzelewski, który przewodniczył Komisji Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, przyjął korespondentów dyplomatycznych PAP red. Mariana Woydyło, któremu udzielił wywiadu prasowego.

— Jakże znaczenie może posiadać dla nas Organizacja Narodów Zjednoczonych?

— Wystawiona na ciągłe niebezpieczeństwo agresji niemieckiej, wyniszczona wojną i 6-cioletnią okupacją niemiecką, Polska jest naturalnym sojusznikiem dobrze funkcjonującej Organizacji Narodów Zjednoczonych, mogącej zagwarantować pokój i możliwość rozwoju każdemu krajowi. Dla Polski, bodaj, że jak dla żadnego innego kraju, sprawa niepodzielności pokoju jest koniecznością. To też niezależnie od swych życzeń spowodowana do roli obserwatora, już w okresie konferencji w San Francisco polska opinia publiczna śledziła z dużą radością postępy w zakładaniu podwalin pod Organizację Narodów Zjednoczonych, łącząc z nią swoje nadzieje na lepiej urządzone świat.

Obecnie, gdy delegacja polska bierze czynny udział w pracy komisji przygotowawczej, zainteresowanie w Polsce losami Organizacji Narodów Zjednoczonych wzrosło jeszcze bardziej.

— Czego chcemy od powstającej Organizacji Narodów Zjednoczonych?

— Chcemy sprawnego i sprawiedliwego działania, zapobiegającego możliwym sporom i za-

ognieniom stosunków międzynarodowych. Chcemy zgodnego współzycia wszystkich narodów milujących pokój, a przede wszystkim harmonijnego działania w elkich mocarstwach — podstawy pokoju światowego. Chcemy poszanowania praw narodów do wolności, a więc i naszych praw. Rozumiemy, że współzycie i współpraca narodów wymagają szczerzej wymiany zdań, która przy stosowaniu zasad sprawiedliwości, zgodnych z duchem czasu, może wiele przeszkód usunąć, dużo złego naprawić i stworzyć warunki międzynarodowego współzycia. Taką wstępną wymianę zdań odbyła się w czasie sesji Komisji Przygotowawczej, na której Polska reprezentowana była we wszystkich krajach i podkomisjach, a których zadaniem polegało na opracowaniu porządku obrad, wniosków i regulaminów dla walnego Zgromadzenia, jakie się odbędzie w styczniu 1946 r.

— Jaka była taktyka delegacji polskiej w Londynie w sprawie siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych?

— Delegacja polska wypowiedziała się za siedzibą Organizacji Narodów Zjednoczonych w Europie. Kiedy jednak okazało się, że Europa nie otrzymała większości, wówczas jedynym kandydatem została Ameryka; a to dla ważności uchwały potrzebna jej było 2/3 głosów, delegacja polska dla ułatwienia osiągnięcia definitywnego wyniku głosowania, wypowiedziała się za Ameryką. Za Ameryką głosowało 30 państw przeciw 14-tu przy 6-ciu wstrzymujących się. Dzięki więc głosowi Polski Ameryka uzyskała 2/3 i stała się siedzibą przyszłej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Już po tym głosowaniu, na wniosek Kanady popartej przez przedstawicieli Wielkiej Brytanii uznano głosowanie za jedynym słusznym.

Z tajemnic ostatniej wojny

(Z. S.) Obecnie, w okresie bezpośrednim po wojnie wychodzą na światło dzienne sprawy, które podczas samej wojny trzymane były w ścisłej tajemnicy. Gdy świat wraca do normalnego życia — tajemnicą być przestają.

Np. „armia służby strategicznej”, oddająca nieocenione usługi Brytyjczykom na terenach okupowanych przez Niemcy. Działalność tej tajnej armii polegała na zdobywaniu informacji, wskazywaniu celów lotniczych, donoszeniu o skutkach nalotów i niesieniu pomocy organizacjom podziemnym krajów okupowanych w dostarczaniu broni i amunicji.

Oddziały tajnej armii były to niewielkie grupy, liczące od 2 do 30 ludzi — ludzi wyborowych, najodważniejszych, specjalnie szkolonych i zgłaszających się ochotniczo. Dostawali się ci najdzielniejsi z dzielnych na tereny okupowane przez wroga za pomocą spadochronów, samolotów lądujących na tajnych lotniskach, bądź łodzi podwodnych, wysadzających niespostrzeżenie na ląd członków „armii służby strategicznej”.

Jednym z najpiękniejszych czynów „armii służby strategicznej” było potajemne wyławianie i przygotowanie terenu na wybrzeżach Normandii — przed wielką inwazją aliantów 6 czerwca 1944 r.

Przestawienie przemysłu wojennego na pokojowy w Niemczech

Berlin (obsł. wł.). Specjalny korespondent „New United Press” donosi z Berlina, że fabryki produkujące przedmioty codziennego użytku zostały już uruchomione, lecz fabryki służące celom wojennym są nadal pod ścisłą kontrolą, bądź też zostały rozebrane i oddane krajom poszkodowanym przez Niemców, tytułem reparacji. W pięciu miejscowościach, które korespondenci zagraniczni zwiedzili celem informacji o rozwoju przemysłu Niemiec, stwierdzają, że większość fabryk została przestawiona na stopę pokojową.

W Saksonii 83% fabryk produkuje już artykuły codziennego użytku.

Rozbiórka niemieckich zakładów przemysłowych

London (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że zgodnie z rozporządzeniem Sojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie przystąpiono do rozbiórki jednego z największych zakładów zbrojeniowych Rzeszy niemieckiej Bayerische Motorwerke. Na miejscu w Milbershofen pozostaną tylko warsztaty reparacyjne dla wojsk okupacyjnych. Reszta maszyn będzie wywieziona na poczet odszkodowań wojennych.

SATYRA AKTUALNA

Rys. W. Gawęcki

Przydział odzieży

Mieli przydział dać odzież.
Był niejeden, co w to wierzył.
Mnie zaś przyszło unieść do głowy,
Że dostaniem liść figowy.

Tad. H. Nowak

Karty żywnościowe I-ej kategorii dla inwalidów wojennych

Warszawa (PAP). Ministerstwo Aprowizacji i Handlu poleciło wszystkim Urzędem, aby inwalidom wojennym, wojskowym i inwalidom pracy, którzy utracili zdolność do zarobkowania przynajmniej w 45 proc., zostały wydane karty żywnościowe według normy I-ej kategorii.

Szwedzka misja w Olsztynie

Olsztyn (PAP). Do Olsztyna przybyła misja szwedzkiego komitetu pomocy dla Polski, która przewiozła dla szpitala w Olsztynie na 12 samochodach ciężarowych urządzenie szpitalne, narzędzia chirurgiczne itd.

W Olsztynie czynne są zakłady graficzne

Dzięki ofiarnej pracy zespołu pracowników zmontowano w Olsztynie dosłownie z gruzów i popielisk 16 maszyn drukarskich różnego typu. Dzięki temu wyczynowi powstają na miejscu poważne zakłady graficzne, które w zupełności zaspokoją potrzeby miejscowe.

Z nadejściem zamówionych czcionek — zakłady rozpoczną normalną pracę. (PAP)

„Społem” skupuje wełnę, len i konopie

Spółdzielnie powiatowe „Społem” przystąpiły do zakupywania od rolników wełny, włókna lniwego, konopi oraz słomy lniwanej i konopnej. Produkty zakupywane są na warunkach wymiennych za artykuły tekstylne, albo za gotówkę. Rolnicy posiadający wymienione produkty mogą dostarczać je do powiatowych spółdzielni „Społem”, gdzie również otrzymają szczegółowe informacje. (PAP)

Nawiązujemy stosunki handlowe ze Szwajcarią

W najbliższych dniach wyjeżdża do Szwajcarii, celem przeprowadzenia rokowań gospodarczych, polska delegacja handlowa. W skład misji wchodzi: wiceminister dr Grosfeld, dr Adam Rose, dr Marian Drozdowski oraz Mieczysław Roszkowski.

W związku z wyjazdem polskiej delegacji otwierają się możliwości ponownego nawiązania stosunków gospodarczych między Polską a Szwajcarią.

O rozmiarach wymiany towarowej między Polską a Szwajcarią przed wojną świadczy fakt, że w roku 1938 Szwajcaria zajmowała pod względem wysokości importu do Polski 11 miejsce z cyfrą 26,9 milionów złotych, a 10 miejsce w naszym eksporcie, z cyfrą 24 miliony złotych.

Ze Szwajcarii przywoziliśmy przede wszystkim maszyny, aparaty, sprzęt elektrotechniczny, zegary i części zegarowe, przetwory chemiczne i farmaceutyczne, wyroby włókiennicze i odzież. Wywoziliśmy — jęczmień, drzewo, wyroby z drzewa, jaja, węgiel, sól i inne. (PAP)

W Gdańsku otwarto fabrykę zapalek

W obecności wiceministra Skarbu dra Br. Kurowskiego otwarto pierwszą na wybrzeżu fabrykę zapalek w Gdańsku. W czasie prac przygotowawczych, związanych z uruchomieniem fabryki, odbył się trzytygodniowy kurs przeszkoleniowy, w którym wzięło udział 15 osób z załogi fabrycznej. Fabryka zatrudnia 70 pracowników, z których większość stanowią repatrianci. (PAP)

5

— Jak to lecimy przygotować grunt? — zapytał Henio.

On zaśmiał się swobodnie i ciągnął dalej:

— No, chyba nie jesteście tak nieświadomi, aby nie wiedzieć, że przecież nie wszyscy Polacy w kraju są zwolennikami obecnego rządu londyńskiego. Są przecież i tacy, którzy nie będą chcieli go wpuścić. Zatem trzeba mu będzie utorować drogę. Patrząc na nasze stosunki w Anglii, zorientowaliśmy się troszeczkę. Zresztą nas Polaków trzeba było straszyć. Może i macie rację. Ja tam politykiem nie jestem.

Popatrzyliśmy na siebie ze zdziwieniem. Czegoż on od nas chce?

Rysiek zerwał się z podłogi i powiedział:

— Panie, jeśli panu się wydaje, że my lecimy jako politycy, to pan się myli. Jesteśmy tak jak i pan żołnierzami, niczym więcej, a ponieważ właśnie już dość mieliśmy jałowego politykowania, lecimy walczyć, lecimy do prawdziwego wojska.

Lotnik popatrzał na Ryska:

— Wierzę panu, — rzekł po chwili — bo pan jest jeszcze bardzo, bardzo młody, no i życzę w takim razie szczęścia.

Skończywszy jedzenie, dodał jeszcze:

— No, nie gniewajcie się na mnie. Ja już taki jestem. Człowiek — uściśniętą każdemu rękę i poszedł.

Ładne rzeczy — pomyślałem. — Jeśli w kraju tak nas przyjmą i tak będą nas sądzić, to dziękuję.

Henio podsunął się do mnie bliżej.

— Mnie się zdaje, że ponieważ w kraju jest wspólny wróg — zaczął mówić — ustają wszelkie waśnie. My Polacy mamy to do siebie, że gdzie jest nas dwóch, są już trzy zdania, ale jeżeli stanemy przed wspólnym wrogiem kończą się kłótnie i wspólnie ramie przy ramieniu walczymy. Tak było w ciągu wieków i będzie, że tak jest teraz. Wierzę, że nie ma rozgraniczenia ci stąd, a tamci stamtąd. Zresztą jest organizacja zbrojna, która walczy, w której szeregi ja wstąpiłem i niczego poza tym nie chcę wiedzieć.

Przytaknąłem Heniowi.

— Masz rację — powiedział Rysiek — zdenerwował mnie ten idiota. No, ale wracamy do kart.

Do kart jednak nie wróciliśmy, bowiem zaczęliśmy przelatywać nad Danią i zgaszono nam światła. Silniki pracowały równomiernie. Siedzieliśmy na podłodze i oczekiwaliśmy kiedy artyleria przeciwnicza zacznie strzelać. Przywędrował do nas „wykidajło”, który oznajmił, że na północ od naszego samolotu widział dwa silne wybuchy. Przypuszczają, że to dwu naszych zestrzelono.

„Chciałem wrócić, ale to stanęło mi na przeszkodzie — przypomniał mi się Władek. Stałbym mi przed oczyma roześmiane twarze kolegów przy pożegnaniu. Byli weseli, pełni otuchy. Ktoż z nich już nie żyje?

Et, lepiej o tym nie myśleć. Za chwilę może to samo i nas spotkać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

